



Marcel Courthiade na konferencji dotyczącej języka romskiego, Tarnów, 2012, fot. N. Gancarz

Sonia Styrkacz (Uniwersytet Warszawski, Warszawa)

Moja podróż: przez Brukselę aż po New Delhi...

JAK TO SIĘ ZACZĘŁO

Z Wujkiem Marcellem poznałam się w Strasburgu w 2014 roku. Pracował wówczas jako tłumacz. Widziałam go przez szybę, obok niego siedział Sejdo Jasharov, który był drugim tłumaczem.

Marcel, słysząc jak mówię w języku polskim, podszedł do mnie i zapytał, co słychać w Polsce? Powiedział, że nie zna mnie i nie widział wcześniej. Tak zaczęła się nasza znajomość.

Usiedliśmy w przerwie i rozmawialiśmy. Wywarł na mnie ogromne wrażenie, był dla mnie najciekawszą postacią na tym szkoleniu. Kiedy kończyła się przerwa, nie mogłam się doczekać kolejnej, by znów z nim porozmawiać. Marcel urozmaicał nam pobyt na szkoleniu, podczas tłumaczeń na język romski przeinaczał słowa i w słuchawkach można było słyszeć odgłos krowy lub świni. To chyba był jego taki cichy protest na znak tego co dana osoba wypowiadała. Uczestnicy szkolenia naprawdę byli ubawieni.

Podczas kolejnej przerwy Marcel zaproponował kilku osobom uczestnictwo w jego prywatnym szkoleniu tego samego dnia, po zakończeniu warsztatów. Spotkanie z nim dotyczyło platformy red-rrom.com. Ku mojemu zdziwieniu na spotkanie przyszły tylko dwie osoby z Hiszpanii i przez chwile miałam wrażenie, że Marcel jest zasmucony, ale chyba błędnie to odebrałam. Bo przyszły właściwe osoby. Po szkoleniu powiedział, żebyśmy szybko zmykali na imprezę integracyjną *europingwinów*. Od tego czasu utrzymywałam z nim stały kontakt.

Byliśmy na kilku wyjazdach zagranicznych, m.in. w Turcji w Mersin na I Międzynarodowej konferencji Romów, współorganizowanej przez Akromfed i Indii w New Delhi na Konferencji dotyczącej tysiąclecia migracji Romów. Za każdym razem, spotykając się z nim wiedziałam, że będzie zabawnie, mądrze i z refleksją. Miałam wiele obaw by wyjechać do Turcji czy Indii. W końcu, co młoda dziewczyna ma robić sama za granicą, z obcymi Romami. Marcel doskonale rozumiał moje dylematy. Skontaktował się z moją rodziną i uspokoił ją. Każdy wyjazd w jego towarzystwie opierał się na zaufaniu. Czułam, że mam obok siebie Wujka, nie obcego.

WIZJONER

Marcel wywarł na mnie ogromne wrażenie przede wszystkim wizją swojej pracy. Przez ponad siedem lat utrzymywaliśmy stały kontakt mailowy. Wymienialiśmy uwagi na temat tego, co dzieje się w polityce romskiej, ale również w nauce. Potrafił wykić każdy element życia codziennego, a na niemądre pytania odpowiadać w taki sposób, by zadający nie ośmielił się pytać ponownie. Oto przykład humoru Marcela:

Jakiś mój artykuł w polskiej prasy przed 20–25 lat brzmiał „twardy jak bigos”, bo dziennikarz mnie pytał o ewolucję nie wiem czego, może u Rromów, a może nie... i pytałem go „jaki pańska żona robi bigos?” Dobry, powiedział. A ja: Różni się od bigosu jej mamy? Nie! A jej babci? Też nie... Więc widzi pan czemu się to nie zmienia??¹

Stale dążył do celu, mimo że na jego drodze stało wiele przeszkód. Wielokrotnie rozmawiając z nim dochodziłam do wniosku, że trzeba mimo upadków wstawać i robić po prostu swoje! Nauką albo ktoś się para albo pasjonuje. On się pasjonował, dlatego wiele osób go ceniło. Doskonale władał językami, jednak nigdy, mimo wielu prób nie udało mu się zaszcześcić we mnie bakcyłą badacza języka romskiego.

Marcel dążył, by jego platforma internetowa stałą się znana, pracował nad nią i unowocześniał. Uważał, że język romski powinien być dostępny dla każdego, a przede wszystkim dla Romów. Bo sami Romowie nie znają dobrze własnego języka. A to jest ujmą dla ich tożsamości.

Uświadomiłam sobie, że język jest ogromnym dziedzictwem Romów. Doceniłam również to, że urodziłam się w rodzinie, która posługuje się romskim językiem.

PODRÓŻ DO INDII, PODRÓŻ W STRONĘ STEREOTYPÓW

Romskość to jak miłość albo nadzieja, jak się ogólnie o tym mówi, mniej więcej wiadomo o co chodzi, ale jeśli chcesz poddać naukowej anylizie, nie ma szansy...² Rrom jest Rromem 24 godzin dziennie i 365 dni w roku (oprócz w latach przestępnych bo wtedy 366 dni...)³.

¹ Fragment e-maila z 30.04.2016 roku. W kolejnych cytatach zachowuję oryginalną pisownię Marcela, która wynikała zarówno z pośpiechu właściwego tej formie komunikacji, jak też językowych potknięć tego wybitnego lingwisty. Niekiedy zaś Marcel dokonywał świadomie zniekształceń języka, traktując to jako swoistą formę zabawy językowej, w której był mistrzem.

² Fragment e-maila z 10.04.2020 roku.

³ Fragment e-maila z 10.04.2021 roku.



Autorka z Marcelem Courthiade na konferencji w Poznaniu, fot. Emanuela Zajusz, 2016

Moje ostatnie spotkanie z Marcelem miało miejsce w listopadzie w 2018 roku w New Delhi. Cieszyłam się niezmiernie, że go zobaczę, w tym również jego żonę Jetę, o której tak dużo słyszałam. Obiecał mi ten wyjazd na naszym wcześniejszym spotkaniu w kwietniu tego roku w Mersin w Turcji. Zostałam tam zaproszona w ramach konferencji „I International Roma Akademics”, realizowanej przez organizację Akromfed.

W Muzeum Narodowym w New Delhi wujek Marcel zorganizował wielką wystawę poświęconą historii Romów na tle rozwoju ich języka. Ogrom tej wystawy uświadomił nam wszystkim ile pracy, wysiłku i serca włożył w nią Marcel. Niezmiernie ucieszyłam się widząc na wystawie fragmenty nawiązujące do polskich Romów. Ta podróż i rozmowy z Marcelem skłoniły mnie do zmiany tematu pracy doktorskiej.

Podczas pobytu w Indiach, odbyliśmy wycieczkę do Kannauj, miejsca związanego z prapoczątkiem Romów. Podróżowaliśmy autobusem w towarzystwie Romów i Gadziów przebranych za „Cyganów”. Ku mojemu zdziwieniu, dla wielu Hindusów, to właśnie te osoby, przebrane w kolorowe suknie były „prawdziwymi Romami”.

Obserwacja tego chwilowego zawłaszczenia cudzej/mojej/naszej tożsamości, przebieranie się za kogoś, kim w istocie się nie jest uświadomiło mi, że nawet na ziemi moich przodków traktowana jestem poprzez odwieczny stereotyp. Długo dyskutowaliśmy z Marcelem na ten temat. Dzięki tej rozmowie i temu doświadczeniu postanowiłam zająć się badaniem fenomenu *Gypsy Life Style*, czyli zjawiska kreowania przez osoby pochodzenia nieromskiego cygańskiego stylu życia, zgodnego ze powszechnym stereotypem.



Otwarcie wystawy Marcela w Muzeum Narodowym w New Delhi. Z minister Informacji i Komunikacji Suśma Swaraj. Zdjęcie przekazane mailowo przez Marcela, autor nieznany, 2018

To, czego doświadczyłam w podróży z Marcelem do Kannauj, to był czysty orientalizm w wydaniu Hindusów. Marcel miał jasny pogląd na temat takiego tworzenia wizerunku Romów.

...orientalizmu (dwuznaczna promocja romantycznego wyzerunka „turka, chińczyka, hindusa itd...”, łącznie z negatywnym obrazami)

ALE kiedy Edward Said dekonstruuje obraz/wyzerunek Orientalnego człowieka, wszyscy oklaskiwają i szaleją, a kiedy usiłujemy zdekonstruować cyganyzm, to wszyscy wrzeszczą, że psujemy rzeczywistość, że jesteśmy nacjonalistami, że manipulujemy, że to wstrędn i ochyd...⁴.

Zgadzam się z nim w pełni. Obraz kolorowej Cyganki jest potrzebny, to stawia nas w pewnej hierarchii społecznej. Wielokrotnie dyskutowałam z Marcelem, co to znaczy być Romem, kim jest Rom. Jak Rom ma się odnaleźć w rzeczywistości, która jest mu narzucana.

Na Bałkanach mówiło się dawniej że się jest Rromem z krwi, z języka i z serca – a przynajmniej z dwóch z nich, dlatego że bez języka ktoś nie może być Rromem. Co do „bez ilo, bi ilesqero”, czyli bez współczucia dla innych Rromów, nie jest się też Rromem – piszę, że to dawno, bo teraz jest sporo takich „Rromów”, co są gorsi

⁴ Fragment e-maila z 14.04.2019 roku.

od szowinistów w stosunku do innych Rromów, mimo że krew mają a czasem mówię i język. A co do krwi, uwzględnili, że dość często Rromowie przyjęli sierotów-raklorren za czasów otomańskich, by ich uratować od dewszyrmy i różnych ukrutnych losów, tak że ci raklorre mieli i *chib thaj* o ilo. Ale nigdy nikt nie powiedział że się jest Romem z uczucia, choćby dlatego że żaden gadźo nie może się czuć Romem, logicznie. Gadźowie wiedzą o Rromami tylko co się opowiada jak stereotypach, tak że najwyżej się może czuć cyganem z operetki...⁵

Rozmawiając z Marcelem czułam, że oboje wiemy o czym rozmawiamy. Miałam wrażenie dziwnej więzi, która albo jest rezultatem podobnych doświadczeń w życiu, albo po prostu – romsnością. Czyli zbiorem cech, wartości, które osoba wyrosła z tej społeczności posiada. Są one wyuczone od dzieciństwa, wpojone w procesie wychowania, utrwalane w różnych momentach życia, w kontekście relacji romsko-gadziowskich. I decydują o tym, jak postrzegamy gadziowski świat.

Marcel był i jest nadal dla mnie inspiracją do tworzenia nauki po romsku.

**Mukhaw kada lił saworengie, kaj niko te na bistereł sawo baro manush sa-
łas. Loki phuw tuke Kako.**

Sonia Styrkacz

MY JOURNEY: THROUGH BRUSSELS AND AS FAR AS NEW DELHI

The article aims to introduce the reader to Dr. Marcel Courthiade. The author presents her experiences in a relationship with Marcel Courthiade. She points to the moment of inspiration into which she decided to change her research in her doctoral dissertation. In addition, the article presents private notes of conversations via e-mail.

Keywords: Marcel Courthiade, India, Roma language

⁵ Fragment e-maila z 14.04.2019 roku.